

B a b a j i ' s

Kriya Yoga Journal

Tajemnica i piękno krija jogi według Babadźiego

M. G. Satchidananda

W tym roku obchodzimy 25-tą rocznicę powstania aśramu w Quebecu, założonego 15 sierpnia 1992 r., a także 20-tą rocznicę utworzenia zakonu Babaji's Kriya Yoga Order of Acharyas, założonego 31 maja 1997 r. Mija też 20 lat od pierwszych inicjacji w Brazylii. Okazje te będziemy celebrować podczas dużego spotkania braci Acharya i sadhaków w naszym aśramie w Quebecu w dniach od 28 czerwca do 3 lipca 2018 r., a także w brazylijskiej Cunha, od 15 do 20 listopada 2018 r. Każdy z nas może celebrować pomoc, jaką dała nam Łaska krija jogi według Babadźiego,

dzięki której możemy wnikać w tajemnicę własnego życia.

A życie pełne jest tajemnic. Naukowcy i filozofowie usiłują odkryć niektóre z nich, ale ponoszą porażkę, dochodząc do granic rozumu oraz tych wyznaczonych gromadzonych i mierzonych danymi empirycznymi. W ostatnim numerze magazynu pisaliśmy, że nauka nie jest nawet w stanie ustalić, czym jest świadomość, bo nie jest ona przedmiotem. Jednak poszukujący mają w nią wgląd, o ile podążają śladami mistyków.

W pismach siddhów jogi, np. w Tirumandiramie, tajemnice określa się czasem jako „zaciemnienie”. Teksty te, tak jak teksty filozoficzne Siwaizmu kaszmirskiego głoszą, że zaciemnianie jest jednym z działań Śiwy. Pozostałe to stwarzanie, zachowywanie lub stabilizacja, niszczenie oraz łaska. Z perspektywy kosmicznej lub metafizycznej Pan stwarza ciało fizyczne, w którym każda dusza może doświadczyć konsekwencji dobrej i złej karmy. Pan zachowuje ciało przez pewien czas oraz utrzymuje niektóre bliskie relacje z innymi, w tym z

Spis treści

1. *Tajemnica i piękno krija jogi według Babadźiego, M. G. Satchidananda*
3. *Wolność absolutna w świecie posthumanizmu*
6. *Jak rozumieć gniew i kontrolować go dzięki medytacji, M.G. Satchidananda*
8. *Profile: Acharya Ganapathy i Annapurnama*
12. *Aktualności*

rodziną i przyjaciółmi, aby dusza mogła rozwijać mądrość, wyciągając lekcje z życia. Pan niszczy ciało fizyczne, relacje oraz sytuacje, gdy potrzebne są nowe, aby dusza ta mogła wzrastać lub jeśli wymaga tego karma duszy. Pan zaciemnia obraz, by dusza musiała pilnie szukać prawdy, wznosząc się poza ulotne przyjemności i bólczki życia. To daje mądrość, Samorealizację oraz rozbudza jedność w różnorodności. Piąte działanie, czyli łaska Pana, przenika wszystkie pozostałe działania i wspiera duszę, pomagając jej uświadomić sobie jedność, brak dualności. Tirumular, autor Tirumandirama, stwierdził: „Nie są

Ciąg dalszy str. 2

Tajemnica i piękno ciąg dalszy

dwojgiem”, mówiąc o Śiwie, Panu, oraz o indywidualnych dżiwach, czyli duszach.

Często sadhaka jogi nie rozumie lub nie w pełni docenia fakt, że w każdej chwili w każdym z nas zachodzi owych pięć działań Śiwy. Ponadto Śiwa jest świadkiem gry swojej twórczej siły znanej jako Śakti we wszystkim, w tym w nas samych. Mamy dostęp do owej kosmicznej perspektywy Śiwy, gdy wyciszmy gadaninę umysłu i staniemy się Świadkiem. Gdy utożsamiasz się z czystą świadomością, Śiwą, a nie z ruchami umysłu, możesz być świadkiem myśli, emocji i doznań, które są stwarzane, utrzymywane przez jakiś czas, a potem usuwane. Mędrcy rozumieją, że myśli, emocje i doznania – gdy się z nimi identyfikujemy – zaciemniają światło świadomości oraz naszą fundamentalną jedność ze wszystkim. To zaciemnianie i fałszywa identyfikacja biorą się z egoizmu, który jest zasadą natury, wedle której świadomość staje się jednostkowa, przez co kurczy się i identyfikuje nie tylko z konkretnym ciałem fizycznym, ale i z poszczególnymi ruchami umysłu. Ruchy przywiązania, niechęci, pragnienia czy strachu w naszym ciele popadają w obsesyjne zapętlenie, chyba że przetrawimy je z pozycji świadka, i zostawimy je za sobą. Przynoszą one bowiem jeszcze więcej zaciemnienia – strach i pragnienia stają się nawykowe, a człowiek nadmiernie koncentruje się na wspomnieniach – i tych przyjemnych, i tych bolesnych.

Działanie łaski zachodzi zawsze wtedy, gdy potrafimy je jasno dostrzec – poprzez zasłone owych ruchów umysłu – z perspektywy duszy, Świadka i możemy się ich pozbyć. Citta vritti (Jogasutry 1.2) podtrzymuje stan zaciemnienia, sprawiając, że pochłania nas mają pod postacią czasu, pragnienia, ograniczonej mocy, władzy oraz wiedzy i karmy. Łaska przychodząca podczas medytacji pozwala nam być ich świadkiem, przetwarzać je i eliminować. Studiowanie i kontemplacja świętych pism również objawia pełną łaski wiedzę, która pozwala przypomnieć sobie to, co mogliśmy zapomnieć z powodu cierpienia. Łaska pozwala widzieć jasno, zachowywać czystą świadomość oraz przedzierać się przez zasłone zaciemnienia spowodowaną fałszywą identyfikacją z ruchami umysłu i emocji. Możemy jej zaznać jako szczytowego doświadczenia, w którym „widzimy światło”, albo po którym mówimy, że nas „oszolomiło”, „zaparło dech w piersiach”, „czuliśmy obecność Pana”, czy „było tak pięknie”. Często jest to doświadczenie ulotne. Joga i tantra mają na celu utrzymanie tego stanu Łaski, poprzez przekroczenie mostu pozostałych czterech działań, poprzez zaprzestanie identyfikacji z ich ruchami, czyli z egoizmem. Jogananda definiował Boga jako „wciąż nową radość”.

Na tym polega piękno krija jogi według Babadźiego i dlatego pragniemy celebrować Łaskę, której dzięki niej doświadczamy. Dzięki trwałemu oddzieleniu, vairagya, przestajemy identyfikować się z ruchami umysłu i ich chwytac (Jogasutry 1.12). Gdy praktykujemy Krija Kundalini Pranayama oraz mantry bija, nasza potencjalna moc i świadomość, kundalini, akustyczna igła przebija blokady w punktach węzłowych, czyli czakrach,

zlokalizowanych w centralnym kanale sushumna. Gdy usuniemy te blokady poprzez praktykę pięciokrotnej ścieżki krija jogi według Babadźiego, będziemy widzieć świat i działać w nim z perspektywy wyższych czakr. Jako mistycy uświadomimy sobie anbu siva, że miłość jest Bogiem, i doświadczymy jedności ze wszystkim.

Ewolucja sadhaki

Ewolucja wyposaża człowieka w układ nerwowy i hormonalny zaprogramowany pod kątem przetrwania. Nasza domyślna sieć obejmuje ego oraz umysł wraz z pamięcią i pięć zmysłów, które umożliwiają nam konfrontację z żywymi wyzwaniami i zawiadanie reakcjami fizycznymi i emocjonalnymi, takimi jak strach czy pożądanie. Jesteśmy zaprogramowani (dzięki nawykowi) do tego, by reagować szybko, automatycznie i skutecznie. Świadomość ma ograniczać się do tego, co potrzebujemy wiedzieć w danym momencie. Jednak medytacja zabiera nas do innej części mózgu, sieci skoncentrowanej na obecności, pozwalającej nam wyjść ze skupienia i rozpoznać negatywne myśli i emocje, poszukując pozytywnej odpowiedzi. Uznaje, że „coś jest nie tak”, gdy czujemy się źle, zamiast słuchać ego, które woła „to ze mną jest coś nie tak”. Początkowo w trakcie medytacji słyszymy głos mówiący „jestem niechętny” bądź „boję się” – w ten sposób do głosu dochodzą wspomnienia negatywnych emocji. Jednak z upływem czasu będziemy coraz spokojniejsi, potrafiąc dostrzec, że te emocje i skojarzone z nimi wspomnienia przekazują komunikaty, wskazując na głębszy poziom naszej wrażliwości – tam nie ma już ryzyka niezaspokojenia naszej potrzeby separacji czy przeżycia. Możemy zadać sobie pytanie „Jakie jest najbardziej odpowiednie działanie, które mogę podjąć w odpowiedzi na tę emocję z pulapu dobrostanu, który pozwoli mi zachować równowagę?” Gdy jesteśmy świadkami emocji jako zarówno wydarzeń osobistych, jak i nieosobowych komunikatów, jesteśmy w stanie je przetrwać, kończąc szybciej ich cykl, a one ukazują swoją prawdę.

Każdy z nas wytworzył w sobie szereg nawyków związanych z reakcjami emocjonalnymi. Postrzegamy je jako mechanizmy służące przetrwaniu. Jednak one nie muszą nas ograniczać. Możemy je rozpuścić i uleczyć. Zaciemniają światło świadomości w naszym wnętrzu, jak papier przykrywający żarówkę. Medytacja potrafi usunąć ów papier i sprawić, że możemy widzieć światło spokoju trwale i bez wysiłku.

Budda mówił: „To nie pierwsza strzała wyrządza krzywdę. Robi to druga i trzecia.” Chodziło mu o to, że pierwsza jest emocja, reakcja na nią jest drugą strzałą, zaś trzecią jest reakcja na reakcję – to prowadzi do powstania sanskary (emocjonalnego nawyku) oraz wasany (skłonności do koncentracji nad bolesnymi lub nieprzyjemnymi wspomnieniami).

Ego i pięć zmysłów dają poczucie rozdzielania. Ale tak naprawdę ono nie istnieje. We wszystkim istnieje harmonijna jedność. Na poziomie społecznym możemy być rozdzieleni. Jednak podczas medytacji każdy może poczuć fundamentalne połączenie, harmonię i jedność z innymi. To tę tajemnicę tak pięknie ujawnia nam medytacja. Medytacja rozbudza siódmy zmysł jedności. Życie staje się niekończącą się demonstracją Prawdy, Dobra i Piękna. W tym roku możemy nie tylko celebrować nasze rocznice, ale i pełni zachwytu i podziwu celebrować wszystkie chwile życia, już nie jako adepci, ale mistycy i jogini. □



Wolność absolutna w świecie posthumanizmu

M. G. Satchidananda

Sztuczna inteligencja może przynieść koniec człowieka.

– Stephen Hawkins, światowej sławy fizyk.

Sztuczna inteligencja stanowi fundamentalne zagrożenie dla ludzkości.

– Elon Musk, założyciel Tesli

Ten, kto zapanuje nad sztuczną inteligencją, zawładnie światem.

– Władimir Putin

Chiny zdominują sztuczną inteligencję do 2030 r. – Eric Schmidt, prezes Alphabet, spółki dominującej Google

Jak pisałem w Części 1 artykułu, wprowadzie najbardziej palącymi problemami dla wielu ludzi są zmiana klimatu, rosnące nierówności ekonomiczne, zawirowania na rynku pracy oraz zagrożenie wojną. Jednak z szerszej perspektywy, jak twierdzą niektórzy, wszelkie ludzkie problemy przysyłają trzy połączone ze sobą procesy:

„1. Nauka zaczyna przyjmować obejmujący wszystko dogmat, zgodnie z którym organizmy są algorytmami, a życie przetwarzaniem danych.”

„2. Inteligencja odłącza się od świadomości.”

„3. Wysoce inteligentne algorytmy nieposiadające świadomości mogą niebawem poznać nas lepiej niż znamy sami siebie.”

– Yuval Noah Harari, *Homo Deus*, s. 402

Stwierdzenia zacytowane u góry pochodzą od czołowych naukowców z dziedziny biotechnologii, genetyki, sztucznej inteligencji i informatyki. Stanowią one trzon prac rozwojowych prowadzonych przez największe światowe spółki technologiczne, w tym Google, Facebook, Amazon i inne. Firmy te pracują obecnie nad aplikacjami wykorzystującymi Big Data, kodowanie genetyczne, nanorobotykę oraz bioinżynierię, aby ulepszyć homo sapiens, czyli de facto stworzyć nowy gatunek. Ma to być gatunek obdarzony ponadnaturalnymi mocami, a nawet nieśmiertelnością. Ten ewolucyjny krok w historii ludzkości może doprowadzić do powstania nowej elitarnej kasty, która będzie różnić się od obecnego gatunku homo sapiens tak bardzo, jak homo sapiens różni się od neandertalczyka.

Aby pojąć, dlaczego tak się dzieje, najpierw należy przyrzeć się temu, jak rozwijał się humanizm i jak zepchnął nas na krawędź orwellowskiego świata, w którym można utracić wolności osobiste bądź zachować je, jeśli przyjmujemy drogę rozwoju duchowego.

Trzy odłamy humanizmu

Począwszy od pierwszych lat XVIII-ego wieku za sprawą prac Rousseau, Locke’a, Hume’a, Milla, Voltaire’a, Montaigne’a i Jeffersona, na gruncie humanizmu doszło do wydzielenia się trzech odmian tego stanowiska. Pierwotna, ortodoksyjna postać humanizmu kładzie nacisk na wolność indywidualną, dlatego mówi się o nim jako o humanizmie liberalnym, czy po prostu liberalizmie. Pogląd ten zakłada, że każda istota ludzka jest unikalną jednostką obdarzoną wyjątkowym wewnętrznym głosem

oraz unikalnym zestawem doświadczeń. Każdy człowiek wnosi wartość w świat, dlatego należy mu dać jak najwięcej wolności w doświadczaniu świata, aby mógł podążać za swoim wewnętrznym głosem i wyrażać wewnętrzną prawdę, a także odnaleźć własny sens lub cel. W świecie polityki, ekonomii i sztuki indywidualna wolna wola liczy się zatem bardziej niż instytucje i doktryny państwowe czy religijne. Im więcej wolności ma jednostka, tym piękniejszy i bogatszy staje się świat. Najlepszą wiedzę ma indywidualny wyborca, klient, myśliciel, poszukiwacz czy artysta.

Deklarując, że „Bóg umarł”, Nietzsche odnosił się do obserwacji, że – przynajmniej na Zachodzie – Bóg stał się abstrakcyjną ideą, którą jednostka mogła albo przyjąć albo odrzucić bez większych konsekwencji. Bóg przestał tym samym być źródłem autorytetu przy dokonywaniu wyborów politycznych, estetycznych czy ekonomicznych. Autorytet ten przejęty został przez indywidualne doświadczenie. Nawet wiara w Boga stała się kwestią jednostkowego wyboru.

W XIX-tym i XX-tym wieku wraz z coraz większym przyzwoleniem na humanizm, wyłoniły się jego dwie nowe formy: humanizm socjalistyczny i humanizm ewolucyjny. Humanizm socjalistyczny pojawił się wraz z pismami Karola Marksa i innych reformatorów w reakcji na rosnące nierówności społeczne i to on doprowadził do narodzin szeregu ruchów socjalistycznych i komunistycznych. Humanizm ewolucyjny powstał pod wpływem darwinizmu. Na jego gruncie rozwinęło się wiele pseudonaukowych lub rasistowskich teorii zwanych eugeniką – jej najbardziej znanymi propagatorami byli hitlerowcy. Zarówno humanizm socjalistyczny, jak i humanizm ewolucyjny zgadzały się co do tego, że ostatecznym źródłem sensu i autorytetu nie są religijne dogmaty, lecz doświadczenie człowieka.

Przykładowo humanizm społeczny potępiał ciemnienie robotników nie dlatego, że tak mówiła Biblia, ale dlatego, że powodowało ono cierpienie ludzi. Z drugiej strony humanizm liberalny nie zajmuje się sprzecznościami i konfliktami, których zawsze przysparzają człowiekowi jego doświadczenia i pragnienia. Wybory demokratyczne popierane przez humanizm liberalny zazwyczaj przynoszą efekty tylko w tych społecznościach, gdzie panuje zgoda na temat podstawowych zasad, np. wspólnych poglądów religijnych, historii czy wartości. Dlatego też w XIX wieku liberalizm połączył się z nacjonalizmem, podkreślając unikalność czy wielkość poszczególnych nacji. Niestety stanowisko to zazwyczaj ignorowało społeczności, które nie należały do danego narodu, a ponadto wspierało wojny pomiędzy narodami.

Humanizm socjalistyczny krytykuje liberalistów za nadmierne koncentrowanie się na własnych uczuciach zamiast na doświadczeniach innych ludzi. Choć liberalizm podkreśla unikalność jednostki i kieruje uwagę ku wnętrzu, socjalizm żąda, by jednostka przestała się nadmiernie koncentrować na sobie, własnych uczuciach i potrzebach, a zamiast tego zwróciła uwagę na potrzeby i uczucia innych, a także skutki wywierane przez jej działania na doświadczenia innych osób.

Ciąg dalszy str.4



Zamiast skupiać się na wyjątkowości każdego narodu, socjalizm twierdził, że na świecie zapanuje pokój i dobrobyt, o ile robotnicy na całym świecie zjednoczą się, i gdy potrzeby innych traktować będziemy jako ważniejsze niż nasze indywidualne pragnienia. Oznacza to, że w myśl socjalizmu zamiast iść na terapię, aby pokonać wewnętrzne źródła cierpienia, będę w stanie w pełni zrozumieć swoje uczucia dopiero, gdy zacznę zgłębiać i kwestionować dominujący kapitalistyczny reżim gospodarczy. A bólaczki systemowe można będzie wyeliminować dopiero, gdy ludzie zaczną uczestniczyć w zbiorowych działaniach poprzez związki zawodowe i partie polityczne bądź słuchając swojego przywódcy.

Humanizm ewolucyjny dostarcza zupełnie innego rozwiązania problemu różnic w ludzkich doświadczeniach. Opierając się o teorię ewolucji Karola Darwina stanowisko to twierdzi, że człowiek ewoluuje poprzez konflikty i selekcję naturalną. Lepsze jednostki mają zatem prawo uciskać jednostki gorsze, ponieważ dzięki temu ludzkość rośnie w siłę, a nawet może narodzić się nadczłowiek. Homo sapiens nie jest ostatnim etapem ewolucji człowieka, ale mogłaby ona stanąć w miejscu, jeśli prawa człowieka zagwarantują wszystkim ludziom równe traktowanie.

Doświadczenie i wkład geniusza ma nadrzędne znaczenie względem wkładu i doświadczeń osoby niedorozwiniętej lub pijaka. Podobnie narody – niektóre przyczyniają się do rozwoju ludzkości bardziej niż inne. Wojna popycha człowieka ku nowym osiągnięciom i daje szansę naturalnej selekcji, po której przetrwają tylko najsprawniejsi. Jak ujął to Nietzsche „co mnie nie zabije, to mnie wzmocni.”

Doświadczenia z frontu pierwszej wojny światowej odmieniły Hitlera na zawsze. Nauczył się tam walczyć ze strachem i panować nad silną wolną. Pokazały mu też, że świat działa według praw dżungli, a najwyższe prawo to naturalna selekcja. Obywatele zagłosowali na niego, bo się z nim utożsamiali – zarówno z jego prostym pochodzeniem, jak i z jego wojennymi doświadczeniami. Jednak narodowy socjalizm powstał poprzez połączenie humanizmu ewolucyjnego z teoriami rasistowskimi i ultranacjonalistycznymi nastrojami. Nie każdy humanista ewolucyjny jest rasistą. Nie każdy socjalista jest komunistą. Wiara w ewolucyjny potencjał ludzkości wcale nie pociąga za sobą automatycznie wojen, obozów koncentracyjnych i dyktatur.

Wiek XX-ty upłynął pod znakiem zwalczania się owych trzech odłamów humanizmu, najpierw podczas dwóch wojen światowych, a potem podczas zimnej wojny. Na początku XXI-ego wieku nie ma poważnej alternatywy dla rozwiązań humanizmu liberalnego, takich jak wolny rynek, demokracja, indywidualizm czy prawa człowieka. Pomimo że Chiny nie są państwem demokratycznym ani de facto wolnorynkowym, nie są już państwem komunistycznym. Tak naprawdę w Chinach mamy do czynienia z pustką ideologiczną, dlatego są one podatnym gruntem dla nowych technoreligii, które wypuszcza na świat Dolina Krzemowa. Poniżej chcę się im przyjrzeć bliżej.

Sprzeczne cele nauki, religii i duchowości

Duchowość to bezkompromisowe poszukiwanie prawdy. Ani religii, ani nauki de facto nie interesuje prawda. Religia dba głównie o to, by utrzymać porządek społeczny.

Jest legalistyczna, a z jej praw wynika obietnica sądu, po którym nastąpi nagroda lub kara. Z kolei nauka interesuje się głównie gromadzeniem mocy – mocy uzdrawiania chorób, przeciwdziałania głodowi, czy ulepszania broni, aby móc podbijać lub odstraszać nieprzyjaciół. Jednostki wyznające religię lub naukę często osobiście bardzo cenią prawdę, jednak na poziomie zbiorowym, instytucjonalnym, tak naprawdę bardziej chodzi im o utrzymanie porządku społecznego i władzy niż o prawdę. Dlatego potrafią koegzystować, iść na kompromisy, a nawet zawierać sojusze. Duchowe poszukiwanie prawdy utrzymuje się przy życiu z wielką trudnością w otoczeniu ograniczeń nakładanych przez instytucje religijne lub naukowe. Debata na temat źródła świadomości, którą omówiłem w pierwszej części jest świetnym przykładem pokazującym ograniczenia instytucjonalne dla badań naukowych.

Nowoczesna historia jest procesem negocjowania porozumienia pomiędzy nauką a humanizmem. Dziś niewielu naukowców kwestionuje humanizm. Zamiast tego społeczeństwo wykorzystuje naukę, by wprowadzać w życie kredo liberalnych humanistów. Nowoczesność wymaga wzrostu. Stwierdzenie, że wzrost potrafi rozwiązać każdy problem to dziś niemal mantra polityków, ekonomistów i technokratów, nie wspominając o zwykłych konsumentach. Owa mantra wspierana jest też przez gorliwych wyznawców religii, którzy postrzegają wzrost jako środek pozwalający unikać ubóstwa, głodu i wojny. Jednak mantra „jeszcze więcej rzeczy” skłania jednostki, firmy oraz całe rządy do tego, by ignorować wszystko, co potencjalnie ograniczałoby ów wzrost gospodarczy, w tym tradycyjne więzi rodzinne i negatywny wpływ wzrostu na środowisko.

W świecie kapitalizmu przyjęło się uważać, że życie osób biednych może się poprawić tylko dzięki rozwojowi gospodarki. Pomimo faktu, że osoby biedne cierpią najbardziej z powodu zniszczenia środowiska, kapitalistyczna potrzeba wzrostu gospodarczego góruje nad ochroną środowiska. Kapitalizm stał się niemal religią, z tą różnicą, że nieoparte dowodami nadzieje na nagrodę w niebie zastąpiono cudami tu na ziemi. Jego prorocy to szukający szybkiego zysku kapitaliści, którzy promują niczym pierwsze przykazanie zasadę inwestowania zysków. Nowoczesność popycha każdego z nas do tego, by dążyć do jeszcze wyższego dochodu i jeszcze lepszego standardu życia. Dawno już uporała się z tradycyjnymi sankcjami, które hamowały chciwość. Dziś jednak wzrost dochodzi do swoich granic, a nam wszystkim grozi gospodarcza katastrofa i zniszczenie środowiska. Nowoczesny wyścig szczurów kładzie się cieniem nie tylko na jednostce, ale i na całych zbiorowościach. W Manifestie komunistycznym Karol Marks pisał, że nowoczesność wymaga niepewności i zamętu. Każde pokolenie zastępuje stary świat nowym, a przyjęte struktury szybko się dezaktualizują. Dotyczy to również ludzi.

Człowiek się dezaktualizuje

Kiedyś istniał szereg rzeczy, które zrobić potrafili wyłącznie ludzie. Jednak dziś mamy komputery, sztuczną inteligencję i robotykę, które już przewyższają ludzkie zdolności. Choć w ostatnich 60 latach inteligencja komputerów niewiarygodnie wzrosła, wzrost świadomości komputerów wciąż wynosi zero. Tym niemniej człowiek zmaga się z groźbą utraty swojej wartości ekonomicznej, ponieważ

Ciąg dalszy str.5



inteligencja odłączona została od świadomości. **Jest to pierwsze wielkie i praktyczne zagrożenie dla liberalnego humanizmu.**

Sztuczna inteligencja, wraz z jej umiejętnością rozpoznawania wzorców oraz nieświadomymi algorytmami, zaczyna bić człowieka na głowę np. w diagnozowaniu chorób, identyfikowaniu terrorystów, prowadzeniu samochodów, lataniu samolotami i produkowaniu całej palety wyrobów przy użyciu robotów i drukarek 3D. Przynajmniej w przypadku wojska i wielu korporacji inteligencja jest warunkiem wymagany, podczas gdy świadomość – jedynie opcjonalnym.

Jeśli zakażemy człowiekowi prowadzenia samochodów, będziemy mogli połączyć wszystkie pojazdy w jedną sieć, znacząco ograniczając liczbę wypadków, zmniejszając korki i dając kierowcom czas na czytanie zamiast skupianie się na drodze.

Urzędnicy bankowi, pracownicy biur podróży, maklerzy, a nawet prawnicy są stopniowo zastępowani automatyką. Trwają prace nad cyfrowym nauczycielem, który będzie sprawdzał każdą odpowiedź oraz czas potrzebny uczniowi na jej udzielenie. Taki nauczyciel rozpozna moje słabe i mocne strony oraz zidentyfikuje obszary moich zainteresowań. Być może jeszcze łatwiej będzie zastąpić ludzi-lekarzy – nawet specjalistów – lekarzami cyfrowymi. Niedawno przeprowadzono eksperyment, w trakcie którego algorytm komputerowy był w stanie poprawnie zdiagnozować 90% pacjentów z rakiem płuc, podczas gdy u lekarzy wskaźnik ten wynosił tylko 50%. Ostatecznie człowiek jako indywidualny podmiot gospodarczy straci swoją wartość. Jaki los pisany jest osobom, które nie będą w stanie wykonywać

żadnej pracy w wylaniającej się nowej gospodarce? **Drugie wielkie zagrożenie dla liberalnego humanizmu polega na tym, że jednostki utracą swój indywidualny autorytet, ponieważ będą nimi zarządzać zewnętrzne algorytmy.** Człowiek będzie dalej komponował muzykę, inwestował pieniądze, dbał o innych i uczył chemii, ale algorytmy będą go rozumieć lepiej niż on sam siebie, dlatego będą podejmować za niego coraz więcej ważnych decyzji.

W jednym z niedawno przeprowadzonych badań stwierdzono, że algorytm Facebooka potrafi lepiej osądzić osobowość danej osoby niż jej znajomi, rodzice, a nawet małżonkowie. Ponad 86 tysiącom ochotników z kontem na Facebooku zadano 100 pytań na temat ich osobowości. Algorytm był w stanie przewidzieć ich odpowiedzi w oparciu o historię ich lajków, czyli kliknięć na strony, zdjęcia czy posty, które im się podobały. Tak naprawdę algorytmowi wystarczyło tylko 10 lajków, by uzyskać rezultat lepszy od kolegów z pracy, 70 lajków, by przebić przyjaciół, 150 lajków – członków rodziny, a 300 – małżonków. Jeśli masz na koncie co najmniej 300 kliknięć, algorytm będzie potrafił przewidzieć twoje opinie i pragnienia lepiej niż najbliższe ci osoby. A w niektórych dziedzinach, takich jak żywienie, algorytm był dokładniejszy niż odpowiedzi udzielane przez samych zainteresowanych.

Badacze doszli do wniosku, że ludzie mogą zarzucić swoje własne oceny psychologiczne i pozwolić komputerom podejmować za nich decyzje, np. w zakresie kariery, działań czy partnerów. W tym samym badaniu zidentyfikowano też, jakie wypowiedzi musiałby paść z ust kandydatów politycznych, by przekonać do siebie wyborców w okręgach wyborczych, gdzie trudno było wyłonić wyraźnego faworyta.

Google buduje obecnie wielką bazę danych dotyczącą ludzkiego zdrowia, która wchodzi w skład badania o nazwie „Baseline Study.” Rozpoznaje ona trendy dotyczące nagłego wystąpienia i zasięgu występowania różnych chorób poprzez

wykrywanie słów wpisywanych najczęściej w wyszukiwarkach oraz w prywatnych mailach. Potrafi przewidywać epidemie oraz rejestruje dane biometryczne z ubieralnych urządzeń takich jak Google Fit. W zamyśle twórców ma ona też pozyskiwać dane DNA od osób, które oddadzą próbkę śliny do analizy prywatnej spółce o nazwie 23andMe, której założycielką jest Ann Wojcicki, była żona współzałożyciela Google Sergeya Brina. W zamian dawcy mają otrzymać listę potencjalnych zagrożeń zdrowotnych oraz genetycznych predyspozycji do ponad 90 przypadłości i chorób, w tym łysienia i ślepoty. Wraz z rozwojem bazy danych, jej prognozy będą coraz bardziej precyzyjne.

W połączeniu z kilkoma innymi źródłami danych, o których wspominałem powyżej, będzie ona w stanie ustrzec nas przed całym szeregiem problemów medycznych, w tym raka, chorób serca, cukrzycy i Alzheimer. A jeśli dodamy do tego dane na temat osobowości z Facebooka, będzie ona znać ciebie lepiej niż ty sam. Nie da się oszukać historiami, które sami sobie opowiadamy, samooszukiwaniem prowadzącym do szkodliwych nawyków, trudnym związkom, niezadowolającej karierze – dlatego, że Google pamięta wszystko, co kiedykolwiek uczyniliśmy.

Wraz z rozwojem takiej bazy danych ludzie zaczną jej ufać bardziej niż swojej jaźni przy podejmowaniu istotnych decyzji. A gdy tak się będzie działo, de facto przestaną istnieć jako jednostki, a staną się – wprawdzie samosterownymi – ale jednak integralnymi częściami globalnej sieci. Stopniowo oddadzą wolną wolę i przestaną decydować sami, co jest dobre, na kogo głosować, jaki jest sens życia i czym jest piękno.

Demokratyczne wybory pójdą do lamusa, ponieważ Google będzie w stanie przeanalizować i zaprezentować twoje opinie polityczne lepiej niż ty sam. Obecnie wyborcy nie pamiętają wszystkiego, co myśleli i czuli od ostatnich wyborów i na pewno są pod wpływem najnowszych materiałów propagandowych lub wydarzeń, co może wypaczać ich poglądy. Z badań wynika, że na nasze opinie najbardziej wpływają ostatnie wydarzenia.

Google, Facebook i inne algorytmy mają dostęp do coraz większej porcji danych na twój temat, a skoro tak, mogą zacząć odgrywać rolę twojego osobistego agenta, czy wręcz władcy. Już istnieją aplikacje, które pokazują ci, którzy jechać. Microsoft opracowuje w tej chwili osobistą asystentkę – Cortanę – która będzie miała dostęp do wszystkich twoich plików, oferując ci poradę, a nawet działając wirtualnie w twoim imieniu w wielu obszarach życia. Np. może ci przerwać, aby przypomnieć o zbliżającym się spotkaniu lub o zażyciu leku. Przed wejściem na spotkanie biznesowe może też ci ostrzec, że masz zbyt wysokie ciśnienie, a za niski poziom dopaminy, co w oparciu o wcześniej zgromadzone dane statystyczne oznacza, że możesz wtedy popełnić poważne błędy. Zatem lepiej przełożyć podpisywanie umowy na inny dzień. Docelowo twoja Cortana ma komunikować się z analogicznymi asystentkami innych osób, aby ustalić spotkanie między wami. Potencjalnie zamiast składać dokumenty o pracę, Cortana pracodawcy skontaktuje się z twoją asystentką. Może się też zdarzyć, że do Twojej Cortany zgłosi się Cortana nieznanej ci osoby – potencjalnego partnera.

Ciąg dalszy str.6



Jak rozumieć gniew i kontrolować go dzięki medytacji

M. G. Satchidananda

Gniew jest jednocześnie przyczyną i przejawem cierpienia. Doświadczamy go najpierw w ciele witalnym jako nieprzyjemnego uczucia niezadowolenia, któremu towarzyszą antagonizm i negatywne myśli w ciele umysłowym. Jest on zazwyczaj związany z jakimś przywiązaniem, np. do rzeczy, reputacji, potrzeby słuszności czy wyższości. Zawsze bierze się z egoizmu. Jego źródła to m. in. strach, poirytowanie, niecierpliwość, frustracja, nadwrażliwość na krytykę, uczucie zranienia czy obraza.

Np., gdy ktoś uczyni ci uwłaczającą uwagę osobiście lub na mediach społecznościowych. Jesteśmy żli i wchodzimy w defensywę. Przepelniają nas nie tylko negatywne emocje dotyczące osoby, która nas niesprawiedliwie osądziła, ale i

zastanawiamy się, dlaczego jej uwagi są tak niewspółmierne z naszym własnym poglądem o nas samych.

Podejście do gniewu jest też zazwyczaj uwarunkowane kulturowo. W niektórych kulturach nie ma nań przyzwolenia. Należy go w sobie tłumić. To jednak prowadzi często do depresji i rozpacz. Wyrażenie emocji przynosi ulgę, dlatego też zachodnia psychologia zachęca do tego, by dawać upust złości. Mamy dziś cały przemysł terapeutyczny, który kasuje niemało, by słuchać, jak inni opowiadają o swoim gniewie. Jednak wyrażanie go może

Ciąg dalszy str.7

Wolność absolutna ciąg dalszy

Asystentki porównują swoje dane i zdecydują, czy ich właściciele mogą być dobrą parą. Jeśli damy im więcej władzy nad naszym życiem, poziom ich wyrafinowania może zaważyć na naszym powodzeniu na rynku pracy lub w małżeństwie. Osoby posiadające najnowszy model będą mieć przewagę nad resztą.

Urządzeń typu Cortana nie będzie można przełączyć na sterowanie ręczne tak łatwo jak dziś możemy wyłączyć budzik. Będzie ona bowiem miała nad nami większą władzę, ponieważ będzie знаła cię lepiej niż ty sam i będzie wiedziała, do jakich chwytów się uciec, byś zechciał posłuchać jej rady. Google Now i Siri od Apple rozwijane są w podobnym kierunku co Cortana.

Już teraz algorytmy Amazona badają użytkowników pod kątem rekomendowania im książek i filmów w oparciu o decyzje zakupowe osób o podobnych gustach – wszystkie te dane zbierane są w bazie danych sklepu. W Stanach Zjednoczonych ebooki cieszą się większą popularnością niż książki drukowane. Jeśli czytelnicy korzystający z czytników takich jak Kindle, posiadają funkcję rozpoznawania twarzy i czytniki danych biometrycznych, czytnik będzie w stanie określić, które zdanie tekstu spowodowało zmianę pulsu i ciśnienia krwi, gdzie się śmiałeś, a gdzie reagowałeś negatywnie. Książki zaczną czytać człowieka. Amazon będzie te dane skrupulatnie zapisywał i sam zdecyduje, co powinieneś przeczytać w przyszłości, wiedząc, jak cię skutecznie zainteresować lub zniechęcić.

Być może za kilkadziesiąt lat nie będziemy mogli odłączyć się od sieci. Technologowie medyczni mają nadzieję, że w przyszłości człowiekowi wszczepiać się będzie urządzenia biometryczne, bioniczne organy i nanoboty, które monitorować będą stan naszego zdrowia, skanując ciało pod kątem chorób i strzegąc nas przed nimi. Będą one działały non stop oraz wymagały regularnych aktualizacji, aby nie pozwolić hakerom na manipulację. Dający autorytet jednostce humanizm może zniknąć z powierzchni ziemi, ponieważ autorytet będzie teraz w gestii maszyn algorytmów. Połączenie tego, co organiczne, z tym, co nieorganiczne, dzieje się już teraz na naszych oczach. Miliony z nas już to przyjęły, prowadząc większość swojego życia online, dzieląc się z internautami intymnymi myślami lub uczuciami oraz pozbywając się swojej prywatności.

Zagrożeniem jest powstanie Orwellovskiego świata, w którym państwo może monitorować i kontrolować nie tylko nasze działania, ale i procesy zachodzące w naszych ciałach i mózgach.

Prawdopodobnie dojdzie do rozpadu jednostki i to nie z powodu brutalnych działań autorytarnych reżimów, lecz w wyniku działań odśrodkowych podejmowanych przez korporacje i rządy, które będą nas rozbiierać na biochemiczne podsystemy monitorowane przy pomocy czujników zlokalizowanych wszędzie – w naszych domach, w rzeczach, których używamy, które na siebie zakładamy, czy które daliśmy sobie wszczepić. Dane z tych źródeł analizowane będą przez połączone w sieć algorytmy, nad którymi nie będziemy mieć kontroli.

Trzecie największe zagrożenie dla humanizmu polega na tym, że nieliczna klasa uprzywilejowanych i niezastąpionych elit usprawnionych ludzi będzie zarządzać zewnętrznymi algorytmami, ciesząc się nadludzkimi umiejętnościami i kreatywnością. Będą oni podejmować większość ważnych decyzji o świecie, zwłaszcza w zakresie najważniejszych usług wykonywanych przez systemy. Jednak większość ludzi nie zostanie poddana upgrade'owi i przynależć będzie do kast niższych, zdominowanych przez nadludzi i algorytmy komputerowe. W XX wieku nauki medyczne chciały uleczyć chorych. W XXI wieku będą coraz bardziej dążyć do usprawnienia zdrowych. Dlatego za jakieś 50 lat ubodzy mogą mieć dostęp do lepszej służby zdrowia, ale dystans pomiędzy biednymi a bogatymi będzie jeszcze większy niż dziś. Tylko zamożni będą sobie mogli pozwolić na najbardziej zaawansowane procedury medyczne. Nie wiadomo też, czy bogaci będą skorzy płacić za świadczenia zdrowotne dla biednych, zwłaszcza, jeśli nie będą się oni nadawali do żadnej formy zatrudnienia.

Ta nieliczna grupa elit nadludzi korzystać będzie ze swojego wielkiego bogactwa i uprzywilejowanej pozycji, aby dążyć do wydłużenia życia, czy wręcz do nieśmiertelności, nieograniczonego szczęścia oraz nadludzkich mocy. W sukurs przyjdzie im rozwój inżynierii genetycznej, nanotechnologii oraz leki zmieniające nastrój – wszystko to zintegrowane będzie z interfejsami mózg-komputer. Będą oni posiadać usprawnione zdolności fizyczne i umysłowe, pozwalające im konkurować z wyrafinowanymi algorytmami nieposiadającymi świadomości. Pozostałym ludziom pozostanie polegać na owych algorytmach w kwestii podejmowania najważniejszych decyzji. To nie jest fantastyka. Pierwsze etapy tego procesu dzieją się już dziś. W kolejnej części opiszę powstawanie technohumanizmu oraz alternatywną wizję reformacji i odnowy liberalnego humanizmu, inspirowanego mądrością i praktyką jogi.

□

(ciąg dalszy nastąpi)



Jak rozumieć gniew ciąg dalszy

go wzmacniać i prowadzić do rozwinięcia nawykowej negatywnej reakcji. Może jak nakryczysz w złości na najbliższych lub rzucisz przekleństwem, poczujesz się lepiej, ale łączy się to z negatywnymi konsekwencjami. Takie zachowanie przeszkadza innym. Zazwyczaj też żalujemy słów, które padły z naszych ust podczas wybuchu gniewu. Nie da się ich cofnąć. Musimy stawić czoło skutkom, jakie wywierają one na innych. Mają one też niszczący wpływ na naszą własną fizjologię i dyspozycję psychiczną. Nawyk wyrażania gniewu przybiera na sile przy każdym wybuchu. A przecież wyrażanie go wcale nie usunie jej źródłowych przyczyn.

Jeśli jesteś na siebie zły z powodu własnego błędu i trzymasz się kurczowo tego uczucia, mogą się u ciebie pojawić inne problemy emocjonalne, takie jak poczucie winy, utrata pewności siebie, niepokój czy depresja.

Joga nakazuje najpierw zaobserwować gniew – ani go nie tłumić, ani od razu nie wyrażać. Wiąże się to z uznaniem, że odczuwanie gniewu nie jest tym samym, co jego wyrażanie. To de facto dwa kroki. Po pierwsze, uznaj jego obecność, z nieosądzającą świadomością, gdy odczujesz go po raz pierwszy – zauważ, jak zmienia się twój oddech, gdzie w twoim ciele znajdują się napięcia, być może przyspieszyło ci tętno, a w głowie masz płataninę myśli. Przeskanuj swoje ciało i powiąż jego doznania z tą emocją. Skieruj na nie swoją uwagę i obserwuj je. Im bardziej zaznajomisz się z gniewem, tym mniej strachu lub awersji wobec niego będziesz doświadczać. Rozpoznaj różnicę pomiędzy bólem a cierpieniem. Odwołując się do słów Buddy – to nie pierwsza strzała przynosi zniszczenie, ale druga i trzecia. W ten sposób odnosił się do sposobu reagowania na emocje takie jak gniew oraz tego, jak reagujemy na własną reakcję. Po drugie, zaakceptuj jego obecność. W ten sposób zachowasz opanowanie. Najczęściej nie akceptujemy obecności gniewu, bo mamy awersję do tego, że nie jest on przyjemny, dlatego staramy się go pozbyć przez jego wyrażenie lub tłumienie. Cierpienie powoduje opór, czyli pragnienie, by ten moment stał się innym niż jest. Im większym opór, niezależnie od tego, czy odczuwamy go jako gniew czy strach, tym więcej cierpienia i tym wyższe prawdopodobieństwo reagowania w nieporadny sposób. Akceptacja jest pełną i radosną zgodą na to, co dzieje się w chwili obecnej.

Będąc obecnym wraz ze swoim uczuciem gniewu, tworzysz więcej umysłowej przestrzeni – pozwoli ci ona wybrać, jak optymalnie zareagować na to, co go wywołało, zamiast po prostu reagować nawykowo. Dzięki temu możesz dać sobie czas na powstanie i redukcję gniewu zanim świadomie postanowisz coś powiedzieć lub zrobić. Weź kilka oddechów, policz do pięciu, a z dużo niższym prawdopodobieństwem zareagujesz w antagonistyczny sposób, rzucisz przekleństwem czy podejmiesz inne negatywne działanie. Nawet, gdy sytuacja wymaga od ciebie, by powstrzymać dziecko przed niemądrym działaniem lub gdy ktoś krzywdzi fizycznie inną osobę – możesz zareagować bez poczucia gniewu. Gdy twoja przestrzeń mentalna jest większa, możesz zareagować mądrze, umiejętnie i ze współczuciem.

Proces pozbywania się fałszywych tożsamości

Powyżej posłużyłem się przykładem sytuacji, gdy ktoś rzuci pogardliwą uwagę na nasz temat. Trzeba zdać sobie sprawę, że wszystko, co poczujesz w reakcji na nią,

odzwierciedla twoje własne poczucie tożsamości. Pamiętaj, że w procesie zdobywania oświecenia, istnieje pewne „kto” lub „co”, czym de facto jesteśmy.

Istnieje też wiele sposobów bycia, z którymi możesz się utożsamiać i czynisz to, ale które tak naprawdę nie są tym, kim i czym jesteś. Np. sposób bycia osoby zestresowanej lub zmęczonej. Pojawiają się wtedy kompulsywne pomysły w rodzaju „muszę to czy tamto”, „o ja biedna” czy „nie dam rady”. Mogą być bardzo różne i odkładać się niczym warstwy jedna na drugiej. Warstwy fałszywych identyfikacji to budulec tego, co nazywamy umysłem. Gdy stres i zmęczenie odejdą, człowiek zaczyna mieć inne troski, emocje i doznania. Nie wszystkie sposoby bycia są złe, w końcu pomagają nam przetrwać. Jednak każdy z nich stanowi barierę dla oświecenia, gdy autentyczna jednostka, po zderzeniu się z warstwą sztucznej identyfikacji, zaczyna się z nią nadmiernie identyfikować.

W Jogasutrach Patańdźali pisze:

Joga jest zaprzestaniem identyfikacji ze zmiennościami pojawiającymi się w świadomości. Wtedy Widy utrzymuje się w swojej prawdziwej naturze. I.2-3.

Poprzez nieustanną praktykę oraz dzięki oddzieleniu, człowiek przestaje się utożsamiać ze zmiennościami w świadomości I.12

Oddzielenie jest atrybutem tego, który widzi i słyszy przedmiot bez pragnienia. I.15

Prawdziwa jednostka nie jest żadnym z jej sposobów bycia, lecz je przekracza – przekracza nawet „niebycie”. Jest tym, co może być wszystkim, ale niczym nie jest. Gdybyśmy już ostatecznie nie istnieli, nigdy nie moglibyśmy zaistnieć. Gdyby ostatecznie opisywała nas konkretna jakość, np. bycie złym, smutnym czy zaniepokojonym, nigdy nie byłibyśmy w stanie być szczęśliwymi lub inną jakością.

Proces pozbywania się identyfikacji składa się na poszczególne stopnie oświecenia. Osoba doświadczająca samej siebie jako miłości, dotknęła głębszego aspektu swojej prawdziwej natury niż ten, którego doświadczamy zazwyczaj. Gdy pogłębimy proces pozbywania się identyfikacji, dojdziemy do kolejnych stopni, w tym bycia „niczym” lub „wszystkim, całym wszechświatem.” Cały proces medytacji polega na odkryciu ukrytych sposobów bycia i skutecznym odcięciu i uwolnieniu się od nich. Każdy moment, gdy zaprzestajemy identyfikacji jest też natychmiastową szansą na pojawienie się bezpośredniego doświadczenia. Gdy tylko poczujesz gniew, zapytaj sam siebie „Kto jest zły?”

Medytacja a gniew

Dla wielu osób medytacja jest jedynie ucieczką od rzeczywistości lub co najwyżej metodą walki ze stresem. Jednak medytację można też postrzegać jako sposób na pielęgnowanie zdrowego umysłu, któremu nie spieszy się do gniewu. Faktem jest, że nasz stan umysłowy jest czynnikiem determinującym to, czy

Ciąg dalszy str.8

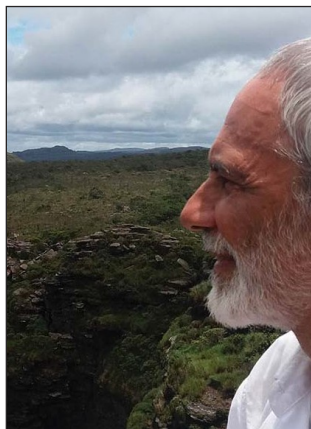


Acharya Ganapati

Każdy człowiek jest pojedynczością, niedającą się przenieść afirmacją, wezwaniem imienia, które przynależy tylko do niego. Przeznaczenie polega na uświadomieniu sobie tego imienia, które winno górować nad życiem w czasie oraz czasem w życiu, w życiu po życiu. „Chodzi o to, aby stać się tym, kim naprawdę jesteśmy,” rzekł Foucault, cytując Nietzschego.

Rozpoznaję swoje przeznaczenie. Jako żyd, chrześcijanin czy muzułmanin, wierzę, że w innych wcieleniach byłem adeptem

rozwoju duchowego, poszukującym



Acharya Ganapati

Prawdy w kontekście monoteizmu semickiego. Przynoszę ze sobą wpojone pojęcie Jednego, tęsknotę za Bogiem oraz głęboką ranę.

Ta przeszłość zamieszkała w moim dzieciństwie. Zdałem sobie z niej sprawę po raz pierwszy, mając mniej niż pięć lat.

Ateizm pojawił się u mnie też bardzo wcześnie, w wieku 13 lat. Popchnęły mnie od niego faktyczne nieścisłości w Starym Testamencie. Z ówczesnymi zasobami intelektualnymi byłem w stanie interpretować tekst Biblii tylko dosłownie. Nie wiedziałem, że każde zdanie ma wiele warstw znaczeniowych i można je odczytać na wiele sposobów.

Mniej więcej w tym samym czasie dowiedziałem się o geometrii euklidesowej, która dała mi jedno z najwspanialszych doświadczeń intelektualnych w życiu. Jej oparte wyłącznie na logice twierdzenia stanowiły dla mnie szczyt Prawdy, Dobra i Piękna.

Byłem już całkiem dobrym ateistą, gdy w wieku 14 lat, przeżyłem swoje pierwsze mistyczne doznanie. Gdy pewnej cudownej letniej nocy patrzyłem w rozgwieżdżone

niebo, poczułem jak opadam w bezkresną przepaść. Za pulsującą masą gwiazd, zauważyłem Coś zbyt dużego, Coś, co nie dało się uwieźć pod żadną nazwą, Coś,

Ciąg dalszy str.9

Jak rozumieć złość ciąg dalszy

wpadniemy w gniew, czy nie. Determinuje on również stopień tego uczucia oraz jego przejawu. Inne czynniki determinujące to np. fakt, czy jesteś właśnie głodny, zmęczony lub czy odczuwasz fizyczny dyskomfort.

Jak w przypadku wielu innych problemów, zapobieganie im jest skuteczniejsze niż leczenie już powstałych. Poniżej znajdziesz sposoby na zapobieganie gniewowi poprzez pielęgnowaniu umysłu medytacją.

1. W każdej chwili bądź uważny w codziennym życiu.

Możesz skanować swoje ciało pod kątem doznań w trakcie rutynowych czynności, takich jak chodzenie, siedzenie czy prowadzenie samochodu. Bądź świadkiem pojawiania się i odchodzenia myśli, emocji czy doznań. Praktyka ciągłej świadomości zminimalizuje również ryzyko błędów wynikających z niedbałości.

2. Kultuwyj zdrowe myśli. Pozbądź się tych negatywnych.

Regularnie studiuj literaturę mądrościową lub natchnioną. Stwórz sobie autosugestie, będące przeciwieństwem twoich negatywnych myśli lub nawyków umysłu i powtarzaj je sobie każdego dnia przynajmniej przez miesiąc za każdym razem, gdy jesteś w stanie głębokiego relaksu. Zastąpią one nawyk reagowania gniewem. Możesz na przykład powtarzać sobie „gdy zdarza się coś nieoczekiwanego, lubię być świadkiem strumienia doznań, emocji i myśli, które się pojawiają, zanim zareaguję, i podejmować tylko takie działania, które przyniosą korzyść wszystkim zaangażowanym stronom.” Lub: „gdy frustruję się sama sobą, lub niepokoją mnie inni, pamiętam o wybaczeniu.”

3. Praktykuj brak przywiązania poprzez prostotę, refleksję na temat ulotności rzeczy, które posiadamy, związków, a nawet rzeczy niematerialnych, takich jak twoja reputacja.

4. Medytuj na temat przekraczania mentalnych preferencji i antypatii.

Medytuj nad swoim prawdziwym i jedynym źródłem bezpieczeństwa i dobrostanu, Jaźnią, zadając sobie pytanie „Kto czuje

się zły?” „Kim jestem?”

5. Medytuj na temat praktyki, przestrzegając wszystkich społecznych ograniczeń, jama: prawdomówności, unikania krzywdzenia innych, braku chciwości, czystości oraz niezabierania innym rzeczy, które nie należą do nas. Więcej na ten temat w ebooku: „Opposite Doing: the 5 Yogic Keys to Good Relationships” http://www.babajiskriyayoga.net/english/bookstore.htm#opposite_doing_ebook

6. Cierpliwie badaj swoje wzorce reakcji. Co cię złości? Co cię wyprowadza z równowagi? Ustal, które z nich towarzyszą ci od dawna. Czy masz w sobie ukryte żale? Żal to przywiązanie do gniewu i szkodzi tylko temu, kto nie potrafi się go pozbyć. Zapisz to w swoim dzienniku medytacji. Obserwuj powtarzalność tych wzorców w swoim codziennym życiu.

7. Praktykuj wybaczenie. Nie wystarczy powiedzieć czy pomyśleć „wybaczam ci”. Wybaczenie przychodzi zazwyczaj dopiero po długiej walce. Rób to, by uwolnić się od destruktywnych efektów gniewu i nienawiści. Umiej odróżnić osobę od jej słów i działań. Uświadamiaj sobie naszą jedność. Praktykuj powtarzając „Pozbywam się tego” podczas medytacji i w codziennym życiu.

Karol Marks określił gniew emocją rewolucyjną. Jeśli będziesz jej doświadczać w umiejętny sposób, możesz wprowadzić zdrowie zmiany w sobie samym i w społeczeństwie. Klucz do umiejętnego doświadczania gniewu polega na tym, by nie pozwolić mu rozwinąć się we wrogość – to może być niebezpieczne. Już dziś wzbudź w sobie intencję – sankalpę – że przestaniesz utożsamiać się z gniewem i że nie pozwolisz już, aby dyktował on twoimi działaniami, słowami czy myślami. Zrób to dzięki pozytywnej autosugestii. Medytuj głęboko na temat sensu wybaczenia i praktykuj to w codziennym życiu – w stosunku do siebie, jak i do innych. □



w obliczu czego wszystkie moje wyjaśnienia zdawały się niedostateczne.

Wpływ tego doświadczenia towarzyszył mi przez tydzień. Aby ponownie złożyć w całość mój system przekonań, odwołałem się do najgłupszego z możliwych tzw. argumentów: otóż, skoro istnienie Boga wyjaśnia istnienie świata, to co wyjaśnia istnienie Boga? Jung nazywał takie umysłowe fortele „regresywnym odtworzeniem osoby”. Nie będąc w stanie zintegrować w sobie objawienia, człowiek redukuje je poprzez przyjęcie jakiegoś filtra. Następuje wymiana czystego diamentu doświadczenia na zwykły kamyk interpretacji.

Musiałem czekać kolejnych 14 lat, by ponownie otrzymać taką samą szansę. Pojawiła się ona z taką samą mocą jak wcześniej. W trakcie owych 14 lat rozwijałem swoją wiedzę naukową za cenę jeszcze większego przysłonięcia duchowego światła. Ale nie stałem w miejscu – praktykowałem judo i karate, zdobyłem czarny pas. Chodziłem na lekcje malowania, studiowałem inżynierię chemiczną na uniwersytecie w São Paulo. No i byłem pod istotnym wpływem pism marksistowskich. Zacząłem się udzielać w ruchu studenckim i dołączyłem do tajnej partii walczącej z brazylijską dyktaturą cywilno-wojskową. Był to ponury czas. Wielu moich przyjaciół zostało aresztowanych, było torturowanych i mordowanych przez policję polityczną. Sam musiałem się kilka razy ukrywać.

W tamtych dniach dowiedziałem się o istnieniu Babadziego za sprawą książki Paramahansy Joganandy „Autobiografia jogina”. Otworzyłem książkę z ironicznym uśmieszkiem. W trakcie lektury stykałem się z coraz to nowym absurdem, bo niemal każdy akapit zdawał się robić aluzję do nadprzyrodzonych sił. Moją uwagę przykuł jednak najcudowniejszy z rozdziałów, poświęcony Babadziem. Racjonalny umysł podszeptował mi, że to czysty nonsens, ale w innej części świadomości czułem ciche, delikatne dotknięcie, które z czasem miało mnie wybudzić z letargu. Odłożyłem książkę na półkę, ale ziarno zostało zasiane.

Gdy skończyłem 28 lat, poczułem przemożny impuls, by porzucić wszystko, co kiedyś uważałem za swoje życie – walkę polityczną, marksizm oraz moje pierwsze małżeństwo. Przeszedłem na radykalną dietę i bardzo schudłem. Dzięki sesjom terapii z ciałem oraz lekcjom tańca wybudziłem swoje ciało z długiego wyobcowania. Energiczna, twórcza siła pozwoliła mi wrócić do malarstwa, rysunku i poezji. Uwolniony od więzów małżeństwa, oddawałem się różnym doświadczeniom miłości.

W książce poświęconej teorii wielkiego wybuchu natknąłem się na liczbę, która sprawiła, że moja świadomość rozpadła się na tysiące kawałków, niczym szyba, w którą ktoś rzucił cegłą. Chodziło o tzw. Temperaturę Plancka, rząd 10^{32} kelwinów. Zgodnie z modelem standardowym, miała to być temperatura wszechświata ułamek sekundy po jego powstaniu. Idea nieskończonej temperatury nie zrobiłaby na mnie aż takiego wrażenia. Nieskończoność jest bowiem czymś, czego nie da się w jakikolwiek sposób przedstawić. Jednak to, co skończone, można przełożyć na liczby. Wiedziałem, że nośnik materii o temperaturze równej $e10^{32}$ K musiałby być 10 milionów milionów milionów razy gorętszy od centrum Słońca!

Zupełnie jak wtedy, gdy w wieku czternastu lat pochłonęła mnie rozgwieżdżona nos, tak teraz ta przyprawiająca o zawrót głowy liczba wrzuciła mnie w mistyczną przepaść. Ten paroksyzm materialności rozłożył na łopatki mój materializm. Temperatura Plancka była źródłem mojej osobistej porażki, mogłem tylko przyglądać się procesowi bezpowrotnego zalamywania się mojego systemu przekonań.

Następnie oddałem się intensywnym pracom badawczym. Szukałem odpowiedzi, całe noce rysowałem. Na początku nie miałem pojęcia, co powinienem rysować, więc pozwalałem sobie na spontaniczne gesty. Aż na swoich rysunkach ujrzałem archetypiczną formę wskazującą rozwiązanie, drogę naprzód.

Jeśli chodzi o moją wiedzę intelektualną na temat tradycji duchowych, to była ona niemal zerowa. Trzymałem się kurczowo kilku fragmentów, które udało mi się gdzieś odnaleźć. Przyjaciel poradził mi lekturę książki „Podróż do Ixtlan”. Przeczytałem raz, potem drugi, aż kilka fragmentów znalazłem na pamięć. Sięgnąłem też po inne teksty Carlosa Castanedy, aż poczułem, że już nic więcej się z nich nie nauczę. Potem zapoznałem się z innymi autorami. Na literaturę inspirowaną sufizmem od razu zareagowałem poczuciem czegoś znajomego. Przyjmowałem ją bez trudności, tak jakbym ją w jakiś sposób znalazł już od dawna.

To w trakcie tego intensywnego procesu odkrywania, czy też ponownego odkrywania, odkryłem – czy też ponownie odkryłem – kobietę, która została moją drugą żoną, matką moich dzieci oraz towarzyszką każdej chwili, Marcję. Nasza relacja ustanowiła dla mnie najwyższy wzór miłości do drugiego człowieka. Zanim ją poznałem, tylko wydawało mi się, że wiem, czym jest miłość, ale tak naprawdę byłem od niej daleko.

Życie w relacji – najpierw z Marcją, a potem również z naszymi dziećmi – zadziało na mnie jak uderzenie młota w gorące żelazo i było jedną z sił napędzających moją własną ewolucję. Inną siłę rozbudziły dwa doświadczenia związane z techniką samopoznania i transformacji opracowaną przez Stanisława i Christinę Grof, zwaną oddychaniem holotropowym.

Pod wszelkimi względami przeżyłem dwa najsilniejsze i najbardziej wzniosłe doświadczenia, jakie przyszło mi mieć w całym dotychczasowym życiu. Nie mogę podzielić się nimi w tym tekście, ale po krótko mogę napisać, że pierwsze z nich wydarzyło się, gdy miałem około 35 lat i wypełniło mnie Boską Miłością. Z kolei drugie przyszło do mnie w wieku 42 lat, i postawiło mnie w obliczu niezrównanej obecności Babadziego. Dzięki temu mam pewność, że to on jest moim mistrzem w tym życiu. Obydwa te doświadczenia sprowadziły całą moją egzystencję na nowy tor.

Zdołałem sporą wiedzę książkową na temat tradycji duchowych, a także nieco wiedzy praktycznej. Studia rozpocząłem na początku lat '80-tych, badając biografię wielkiego niemieckiego astronoma Johannesa Keplera (1571 - 1630). Począwszy od jego postaci zawsze starałem się wybadać „tych, którzy byli przed nim”, coraz bardziej cofając się w dziejach, aż do Mikołaja z Kuzy, Mistra Eckharta, Rogera Bacona, żydowskiej kabali, muzułmańskiego sufizmu, Pseudo-Dionizego Areopagity z wczesnych wieków chrześcijaństwa, greckich neoplatoników, indyjskich siddhów czy prehistorycznych szamanów. Zartowałem sobie z tego przymusu czytania tylko dawnych tekstów, że

Ciąg dalszy str.10



Acharya Annapurna Ma

Życie i wszystkie jego elementy postrzegam jako relację między częściami a całością. Wyraz Boskiej Miłości w jego ogromnym współczuciu, dający duszom możliwość wybudzenia się z kosmicznej gry, Lili, i uzyskania Pełnej Świadomości. Aby to osiągnąć, moja dusza wybrała sobie Brazylię jako otoczenie świadomości oraz prostą rodzinę jako swego rodzaju kotwicę. Jestem trzecim dzieckiem z czwórki, jaka przyszła na świat moim rodzicom.



że jestem zanurzona w wymiar harmonii, ruchu i piękna. Mając trzy lata doświadczyłam bardzo wysokiej gorączki z drgawkami, po której doszło u mnie do nadwyreżenia prawego oka. Od tamtej pory poprawa widzenia stała się moim wektorem w życiu, który postrzegam jako początek działania Dhammy – dostosowywanie perspektywy tak, aby całe piękno i harmonia, którą tak jasno widziałam w swoim wewnętrznym świecie jako dziecko, nabrało takiego samego przepływu i wyrazu w świecie zewnętrznym.

Gdy miałam pięć lat towarzyszyłam ojcu w szpitalu w nadmorskim miasteczku, ponieważ zemdlął w trakcie naszych rodzinnych wakacji. W ciągu kolejnego półtora roku, naznaczonego regularnymi pobytami w szpitalu, gdy ojciec miał tylko 40 lat, doświadczyłam obecności energii Babadźiego w chwilach przed i po jego śmierci. Podczas ostatnich odwiedzin, gdy czekałam na parking szpitalnym na pozwolenie, by się z nim zobaczyć,

Od bardzo młodego wieku czułam, w swojej wewnętrznej rzeczywistości,

Ciąg dalszy str.11

Acharya Ganapati ciąg dalszy

nie tykam się niczego, co nie miałoby co najmniej 800 lat.

Moje zainteresowanie szamanizmem poprowadziło mnie do regularnych odwiedzin lokalnej w wiosce Indian Guarani, gdzie rozmawiałem z szamanami, obserwowałem ceremonie uzdrawiania i uczestniczyłem w Nimongaraí, rytuale nadawania imienia, podczas którego sam otrzymałem lokalne imię.

W połowie lat '90-tych zaproszono mnie na wyprawę do Jordani i Izraela. Było to niezwykle ubogacające przeżycie, zakończone przełomowym zwiedzaniem Kopuły na skale w Jerozolimie. Kopuła na skale, czyli po arabsku Qubbat al-Sakhrah, stała się moją idee fixe. Ta wycieczka pozwoliła mi sobie ten fakt uświadomić.

Nie pamiętam dokładnie kiedy, ale na pewno po 1995 r., zacząłem prowadzić praktykę duchową, która miała potrwać kilka lat. Polegała ona na cichym i bardzo powolnym recytowaniu modlitwy Ojcie nasz. Na początku starałem się wyczerpać znaczenie każdego słowa modlitwy na poziomie intelektualnym, eksplorując wszelkie konotacje, jakie byłem w stanie odkryć. Następnie dołożyłem do tego doznania, uczucia i wizualizację. Ćwiczenie to powtarzałem na kilka sposobów – siedząc, stojąc, chodząc. Najbardziej lubilem to robić w drodze z domu do pracy i z pracy do domu. Wielokrotnie całe godziny zajmowało mi zakończenie pojedynczej modlitwy. Ojcie nasz było moim codziennym duchowym pokarmem aż do momentu drugiej inicjacji do krija jogi, kiedy to otrzymałem mantrę korzenia Babadźiego (Root Mantra). Później otrzymałem z kolei mantrę pełnego poddania.

Pierwszą i drugą inicjację do krija jogi otrzymałem od Satchidanandy na początku 1998 r., mniej więcej pięć lat po tym, jak spłynął na mnie nadprzyrodzony darshan Babadźiego. W okresie pomiędzy nimi drogę na przód wskazał mi bardzo znaczący sen. Znajdowałem się w nim z przodu starego budynku w centrum São Paulo. Otrzymałem informację, że była to siedziba starego bractwa duchowego, którego obecnie przechodzi nowy etap istnienia. Miałem przekazać znaczenie tego szlachetnego przedsięwzięcia poprzez stworzenie napisu na fasadzie „złotymi literami”.

słowa, jakie miałem napisać były zdaniem przypisywanym w owym śnie prorokowi Mahometowi: „podtrzymuj tradycję, a nadejdzie inspiracja”.

Znaczenie tego snu jest dość jasne i związane jest z czymś, co stało się nicią przewodnią mojego życia: werbalne przekazywanie, za pomocą słów lub tekstów pisanych spuścizny Tradycji, aby w ten sposób choćby minimalnie przyczynić się do rozwoju świadomości u tych, którzy są w moim zasięgu.

Doświadczyłem też szeregu innych snów ze wskazówkami. Były w nich też istotne doznania wizualne i słuchowe. Ale nie mogę o nich pisać tutaj.

Kiedy piszę ten tekst, uświadamiam sobie, że po 20 latach od pierwszej inicjacji, otrzymawszy kilkakrotnie 144 krij trzeciej inicjacji, mając za sobą kilka wypraw do miejsc związanych z siwaizmem tamilem w Indiach, po przeczytaniu, zbadaniu a nawet przetłumaczeniu fragmentów z literatury siddhów, po wejściu do zakonu Acharya, którego misją jest przekazywanie innym wiedzy o tej Tradycji, jeszcze nie w pełni włączyłem kriję jogę w moje życie.

W dalszym ciągu zagłębiałem się w poznawanie duchowych tradycji. Wykładałem wstęp do szamanizmu, siwaizmu, taoizmu, pitagoreizmu, neoplatonizmu, kabaly, chrześcijańskiego mistycyzmu i sufizmu, zarysowując kontekst każdej z tych tradycji w postaci informacji historycznych, filozoficznych, naukowych i artystycznych. Napisałem pięć książek i opublikowałem też setki artykułów na te tematy.

Jasnym stało się dla mnie, że jestem powołany do głoszenia tej wiedzy, za pomocą języka mówionego lub pisanego. Odpowiedzi na pytania o przeznaczenie, o to, co mam robić w tym życiu, które kiedyś zadawałem sobie tak często, przyszły wraz z dziejącymi się w moim życiu wydarzeniami. Dlatego, gdy dołączałem do zakonu Acharyas w Badrinath w Himalajach otrzymałem radosny spokój w postaci duchowego imienia Ganapati.

Babaji's Kriya Yoga Journal



Acharya Annapurna Ma ciąg dalszy przeżyłam

chwilę niezwyklej radości. Jakby za sprawą cudu przed moimi oczami ukazały się dwa malutkie jaguary, a ja wzięłam je w ramiona, czując siłę i piękno. Dzień lub dwa później dowiedziałam się, że tato zmarł. Dotarła wtedy do mnie prawda o ciągłości życia. Miałam głęboką wiarę, że wszystko było w porządku.

Dalsze lata dzieciństwa upłynęły mi pod znakiem utrwalonej we mnie wiedzy, że zmiana jest czymś świętym i że w każdej chwili wszystko jest w porządku. Gdy miałam 9 lat, moja radość życia i piękno mojej energii wzbudziły pożądanie w bracie mojej matki. Po całym dniu zabawy z jego córką zabrał mnie do domu i zaczął się do mnie zalecać w obelżywy sposób. Wiem, że wtedy był ze mną Babadźi, który mnie chronił. Mimo że doświadczyłam przemocy i kompromitacji świata dorosłych będąc dzieckiem, byłam w stanie dorastać bez żalu i traumy. Wyzwaniem stało się dla mnie dostosowanie perspektywy świata wewnętrznego do tego, co na zewnątrz. Będąc nastolatką doświadczałam pełnego życia duchowego nasyconego łaską i szczodrością Babadźiego, który prowadził mnie przez odkrywanie i radość płynące ze sztuki i natury. Miałam niezliczone doświadczenia bezmiaru i harmonii wewnątrz mnie i na zewnątrz – w tańcu, muzyce, teatrze, bezmiarze rzek, mórz i nieba Brazylii, podczas wypraw bez konkretnego celu, bez zaplanowanej daty dojazdu, przemierzając swoje wnętrza w objawianiu się nieskończonych przestrzeni dobra, piękna i radości. Szłam sama lub z kimś, w przepływie wiary i synchroniczności. Podróż ciągle trwała. Gdy wracałam do zwykłego życia, ten duch wszystko przenikał.

Moje wykształcenie w dziedzinie nauk społecznych i dziennikarstwa było niczym w porównaniu z tym, co działo się w moim wnętrzu. W tamtym momencie rezygnacja z form nie nastroczało mi żadnych trudności.

W takim kontekście poznałam mojego życiowego partnera i mogłam żyć w pełni przejawów możliwości Boskiej Miłości pomiędzy dwójgim ludzi. Bycie z nim pozwoliło mi poznać wymiar oddzielenia. Wszystko było proste i złożone, wszystko razem jednocześnie. Dwa lata później mieszkaliśmy już razem, a ja nosiłam pod sercem nasze pierwsze dziecko.

Macierzyństwo było niczym linia demarkacyjna na trajektorii mojej osobowości. Dostrzegam w tym rękę Babadźiego. Rozpoznałam, że dziecko oraz całe moje wcielenie jest przejawem Miłości w adharze, centrum serca. Ponadto przyjemnie zaskoczyło mnie rozpoznanie Jedności w różnorodności poprzez inną istotę, która choć była mi tak bliska i znana, była też całkowicie wolną i autonomiczną dziewczynką stającą drogą własnej duszy i osobowości, z własnymi wyzwaniami, własnymi pytaniami. Kalejdoskop życia otworzył przede mną strumień obrazów, wyzwań, lęków, niewiedzy oraz ogromnego skoku w nieznaną.

Po roku i dwóch miesiącach na świat przyszło moje drugie dziecko. Jego narodziny przyniosły nam walkę o przetrwanie. Babadźi oświecał krok po krok drogę pierwszych dziewięćdziesięciu dni jego życia. Czekaliśmy, aż w pełni wykształci się jego płuco. Potem życie wypełniło się radością i determinacją. Mimo złych rokowań, byłam przekonana, że

mój syn przeżyje, a wiara ta była niezachwiana. Przy każdych odwiedzinach w szpitalu – gdzie spędził 21 dni w pierwszym miesiącu życia, czułam w środku wyraz Boskiej Miłości w przepływie wszystkich życiowych nieszczeń. Widziałam, że moja dusza jest chroniona i to samo widziałam w każdym innym człowieku. Mój syn karmiony był przez sondę, a ja przystawiałam do piersi inne dzieci ze szpitala. One wszystkie były Jednym.

Cztery lata później przeżyłam ukoronowanie macierzyństwa własną śmiercią podczas narodzin trzeciej córki. Podczas procedury porodowej w trybie nagłym wykonano mi znieczulenie, które zamiast trafić do dolnych kończyn, dotarło do kręgosłupa i spowodowało zatrzymanie pracy serca i płuc. Obserwowałam tę scenę z góry, z cichego i spokojnego miejsca. Anestezjolog próbował mnie reanimować, zespół medyczny usiadł z przerażeniem, patrząc na moje nieruchome ciało. Aż lekarz wstał i powiedział, że nie ma na co czekać – asystentka podała mu skalpel. W momencie śmierci usłyszałam głos Babadźiego, mówiący „Nie czas umierać. Teraz musisz urodzić to dziecko”. Rozcięto mi brzuch bez znieczulenia – ten ból sprawił, że wróciłam do ciała, urodziłam dziecko i ożyłam.

Jednak Babadźi przedstawił mi się oficjalnie dopiero po tych intensywnych duchowych doznaniach. Stało się to podczas snu, w którym dostałam konkretne polecenie, co mam robić. Nigdy wcześniej nie słyszałam o Babadźim. Była to jednak ta sama energia pełna miłości, radości i delikatności, którą miałam w sobie wcześniej. Teraz jednak zyskała konkretne imię.

Krija joga pojawiła się w moim życiu dopiero pięć lat po spotkaniu Babadźiego, czyli dwadzieścia lat temu. Świetnie pamiętam, co czułam po otrzymaniu pierwszej inicjacji – „znowu jestem w domu”. Uczucie to towarzyszyło mi podczas pierwszej wyprawy do Indii – była też ona źródłem niewysłowionej radości. Jakbym ponownie się urodziła z całym blaskiem w sercu. Wracając z tej wyprawy poczułam w sobie ziarno inspiracji, by nauczyć się gotować dla wielu osób. Wróciłam zatem do szkoły na podyplomowy kurs gastronomii.

W 2012 r. byłam świadkiem narodzin mojej pierwszej wnuczki, w 2015 r. drugiej, a rok temu, pod moją nieobecność, na świat przyszedł w moim domu trzeci wnuk. Narodziny moich wnuków są dla mnie ukoronowaniem wielu głębokich wglądów w wymiary Wieczności. Babadźi jest wciąż tu, już teraz pod swoim imieniem.

Ku mojemu zaskoczeniu w 2014 r. otrzymałam od Durgi i Satchidanandy zaproszenie do Zakonu Acharyas krija jogi według Babadźiego. Przyjęłam je z głębokiego miejsca wdzięczności i zaangażowania na rzecz energii Babadźiego.

Podczas ostatnich czterech lat podróżuję do dalekich, wewnętrznych miejsc. Gdy piszę ten tekst, energia Babadźiego karmi mnie i wzmacnia.

Czasem, z perspektywy mojej osoby, wydaje mi się, że na mojej drodze pojawia się wiele trudności. Jednocześnie jest ona cudowna z perspektywy Całości. Energia Babadźiego karmi mnie niezależnie od drgań mojej świadomości. Sama świadomość tego faktu to kolejne błogosławieństw, które mam od Niego.



Aktualności

Festiwal Om Guru w Cunha w Brazylii, 14-20 listopada 2018 r. z M. G. Satchidanandą i Durgą Ahlundem. Obchody 20-tej rocznicy naszej działalności w Brazylii. Szczegółowe informacje dostępne na stronie: www.babajiskriyayoga.net/english/events.htm
#babaji-festival-gathering_br

Fundraising na cele przeniesienia naszego aśramu

Dehiwala na Sri Lance do nowej lokalizacji. W poprzedniej lokalizacji nie możemy już działać, ponieważ przez działkę, na której się znajduje, ma przebiegać nowa autostrada. Planujemy wynajęcie domu na przedmieściach Kolombo, gdzie Acharya Kriyanadamayi i pozostali sadhakowie będą mogli oferować bezpłatne otwarte zajęcia i seminaria inicjacyjne do krija jogi. Możesz wesprzeć nas jednorazową darowizną lub ustalić płatność miesięczną przy użyciu karty kredytowej – informacje na temat płatności na rzecz Babaji's Kriya Yoga Order of Acharyas znajdziesz na dole strony: www.babajiskriyayoga.net/english/kriya-yoga-contribution.htm

Darczyńcy z Kanady i USA mogą odliczyć kwotę darowizny od przychodu podlegającego opodatkowaniu.



Nowy aśram w Badrinath.

Pielgrzymka do nowego aśramu w Badrinath z M. G. Satchidanandą i Durgą: od 20 września do 8 października 2018 r. Weź udział w odmieniającej życie, niezapomnianej pielgrzymce do miejsca, gdzie Babadźi wszedł w stan najwyższego oświecenia, soruba samadhi. Szczegółowe informacje znajdziesz tutaj:

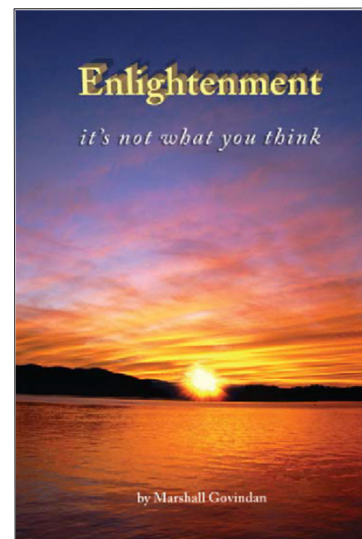
www.babajiskriyayoga.net/english/Pilgrimages-himalayas.htm

Inicjacje drugiego stopnia prowadzone będą przez M.G. Satchidanandę w Quebecu pomiędzy 19 a 21 października 2018 r.

Inicjacje trzeciego stopnia prowadzone będą przez M.G. Satchidanandę w Quebecu pomiędzy 5 a 14 lipca 2018 r. Ponadto Satyananda będzie ich udzielał w Niemczech, Nityananda w Hiszpanii, Sita Siddhananda we Francji, a Ishvarananda w Estonii. Osiągnij cel Samorealizacji dzięki potężnym krijom, pobudzającym czakry, i wejdź w bezoddechowy stan samadhi.

Enlightenment: It's Not What You Think (Oświecenie, to nie jest tak jak myślisz) to nasza ostatnia publikacja autorstwa Marshalla Govindana, gdzie przeczytasz, jak zastąpić perspektywę ego – czyli nawyk utożsamiania się z ciałem, emocjami i myślami – nową perspektywą – świadka, duszy ... czystej świadomości.

Książka przedstawia przekonujące argumenty logiczne, codzienne praktyki oraz prowadzone medytacje, wyjaśniając, jak uwolnić się od cierpienia, cieszyć się wewnętrznym spokojem i odnaleźć intuicyjne przewodnictwo. Jest to lektura obowiązkowa ze względu na swój praktyczny, prosty i pełen znaczeń charakter. Jest to ważne narzędzie, które pomaga odnaleźć cel w życiu. – dr Pandit Rajmani Tigunait, Spiritual Head, Himalayan Institute. 192 strony. 14,95 USD lub 18,75 CAD. Możesz ją zamówić na naszej stronie: www.babajiskriyayoga.net/english/bookstore.htm#enlightenment_book



Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony e-commercej www.babajiskriyayoga.net, na której za wszystkie książki produkty sprzedawane przez nasze wydawnictwo można płacić za zakupy kartą VISA, American Express lub Mastercard

Można tu również wykonać darowiznę na rzecz zakonu Order of Acharyas. Informacje kredytowe są szyfrowane i bezpieczne. Zapraszamy!

Zapisz się na kurs korespondencyjny pt. The Grace of Babaji's Kriya Yoga

Dolącz do nas w przygodzie eksploracji i odkrywania siebie w oparciu o pisma dyktowane przez Babadźiego w 1952 1953 r. Co miesiąc otrzymasz emailen lekcję o długości od 18 do 24 stron poświęconą konkretnemu tematowi wraz z ćwiczeniami praktycznymi. Szczegółowe informacje: www.babajiskriyayoga.net/english/bookstore.htm#grace_course

Continued on Page 13



Zapraszamy na blog Durga www.seekingtheself.com

Nowy wykład wprowadzający audio M. G. Satchidanandy:

www.babajiskriyayoga.net/english/audio-intro-lecture.htm “

Oferujemy subskrypcję osobom ze strefy euro Aby wykonać płatność w kwocie 12 euro za roczną subskrypcję należy przelać ją Marshallowi Govindanowi na konto DE09500700240072310600, BIC/Swift, kod DEUTDEDBFRA w Deutsche Bank, International, BLZ. 500700 24. (lub w krajach frankofońskich w Europie: le paiement doit être fait au nom de « Marshall Govindan Europe, le paiement doit être fait au nom de « Marshall

» dans un transfert à la Banque Crédit Lyon- nais, Banque 30002, indicatif : 01853, numéro de compte 0009237P80, re. IBAN FR75 3000 2018 5300 0000 9237 P80, BIC CRLYFRPP bądź jako czek płatny na rzecz Marshalla Govindana, na dane: Francoise Laumain, 50 rue Corvisart, 75013 Paris, Francja. W Hiszpanii należy przekazać czek na dane Nacho Albalat ul. c/ Ruzafa 43/2, Valencia 45006, Hiszpania i poinformować go o tym fakcie pod adresem: hunben@gmail.com. W krajach niemieckojęzycznych proszę poinformować Prema pod adresem prem@babaji.de , aby odnowić subskrypcję.

Aby wznowić edycję anglojęzyczną magazynu Kriya Yoga Journal, proszę odwiedzić zakładkę księgarni na stronie www.babajiskriyayoga.net lub wysłać czek wystawiony na Babaji's Kriya Yoga wraz z poniższym formularzem.

Form below.

Informacja dla subskrybentów

Magazyn wysyłany jest na adres email każdego z subskrybentów, który taki adres podał. Prosimy o informację na temat preferowanego adresu email, a jeśli korzystasz z blokeru spamu, umieść nasz adres (info@babajiskriyayoga.net) na liście wyjątków. Magazyn wysyłamy w formie załącznika jako plik pdf z fotografiami. Do jego odczytu można korzystać z programu Adobe Acrobat Reader. Ewentualnie można zwrócić się do nas o przesłanie pliku Word, będzie on jednak wtedy niesformatowany i pozbawiony fotografii. Jeśli nie wznowisz subskrypcji przed końcem września 2018 r., możesz nie otrzymać kolejnego numeru.

Renewal Form

Please renew my one-year subscription to “Babaji’s Kriya Yoga Journal”

Name _____

Address _____

_____ email _____

Enclosed is a check for US\$12 or Canada: Cn\$13.65 or Quebec: Cn\$14.94 payable to “Babaji’s Kriya Yoga And Publications, Inc.” 196 Mountain Road, P.O. Box 90, Eastman, Quebec, Canada J0E 1P0.

[Formularz wznowienia – proszę wznowić moją roczną subskrypcję magazynu „Babaji’s Kriya Yoga Journal”, imię i nazwisko, adres email, załączam czek na kwotę 12 USD lub 13,65 CAD płatne na rzecz „Babaji’s Kriya Yoga and Publications, Inc.”, 196 Mountain Road, P.O. Box 90, Eastman, Quebec, Kanada, J0E 1P0]

